

AGNIESZKA BŁASZCZUK

ur. 1975; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, spółdzielnia "Zorza", fotografia, zakład fotograficzny

Zakład fotograficzny na Lubartowskiej 25

Nazywam się Agnieszka Błaszczuk, urodziłam się w Lublinie dwudziestego piątego grudnia tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego piątego roku. Ten zakład to podejrzewam, że jest około sześćdziesięciu lat w tym punkcie, podejrzewam, że może od lat czterdziestych, tylko został troszeczkę przekształcony, podzielony, bo miał większy metraż. Teraz jest mniejszy. Większy był zakład w latach siedemdziesiątych – osiemdziesiątych. W zasadzie zakład był bardzo duży, miał tutaj dwie ciemnie. Była ciemnia do fotografii kolorowej i ciemnia do fotografii czarno-białej. Z czasem po prostu to wszystko tak zaczęło się kurczyć, ubywało pracowników, dużo osób odchodziło na te wcześniejsze renty, emerytury, ci, którzy już mieli wypracowane lata. No i zakład został podzielony, jedna część przeszła na sklep spożywczy, mniejsza część została dla zakładu. To wszystko się wiązało również z kosztami, żeby utrzymać te koszty czynszowe lokalu. Nie było takiego zapotrzebowania w danym momencie na fotografię, więc to wszystko zaczęło się kurczyć pomalutku. Myślę, że ten zakład jest taki nie za duży, nie za mały... Najważniejsze jest, że jest po prostu w danym miejscu. Że jest to jedno wejście główne, że ten klient – czy starszy, czy młodszy – idzie, myśląc, czy jest ten zakład, czy nie i zawsze przyjdzie klientka i powie: „O, tyle lat, ja tu miałam zdjęcia ślubne wykonywane tyle lat temu”. Tak że to jest takie dosyć sympatyczne, że ten klient idzie i wie, że może w tym miejscu po prostu zrobić jeszcze zdjęcie. Zarazem wspomina swoje młode lata.

Ja tutaj jestem od dwa tysiące dziewiątego roku. Przejęłam ten zakład od Spółdzielni „Zorza”. Na własny rozrachunek. Spółdzielnia to w zasadzie... Tak, jak kiedyś był zakład państwowy, dużo pracowników było, podejrzewam, że nawet około dwustu – trzystu osób. Było kilkanaście punktów w Lublinie. To była w zasadzie taka pierwsza spółdzielnia fotograficzna, która w większości zajmowała się fotografią lubelską. Spółdzielnia „Zorza” już się rozwiązała. W zasadzie w dwa tysiące dziewiątym roku, jak tu się przejmowało ten lokal. Po prostu zlikwidowali. Zlikwidowali, nie było

zakładów, przez to jakoś się skurczyła. Za duże opłaty, ZUS-owskie, to wszystko, podatki, kasy fiskalne weszły. Po prostu nie widzieli zysku, została garstka osób i po prostu biuro zarządziło, że to wszystko likwiduje, do likwidacji. Zostały w zasadzie na koniec trzy punkty „Zorzy” – na Wileńskiej, gdzie lokal został sprzedany, bo to była własność spółdzielni, na Podzamczu na placu Zamkowym, no i tutaj. Ja tutaj do końca w zasadzie pracowałam, jak ta „Zorza” jeszcze się utrzymywała. Była możliwość, żeby jako pracownik zwrócić się do zarządcy lokalu o podnajem, żeby dalej tę usługę pociągnąć, że ten lokal jest potrzebny, że tych usług jest mało. Dostało się taką zgodę, no i wzięło się to na swoje barki, że tak powiem, i próbuje się to utrzymać. Jest mniej tych klientów, bo jest mniej – to się da odczuć. No, ale wiadomo, raz jest lepiej, raz jest gorzej. Najlepsze jest to, najsympatyczniejsze, że ten klient przychodzi, wraca, jest zadowolony. I powspomina. Nawet są osoby, które nieraz przechodzą ulicą i tylko zajrzą i zobaczą, jak tutaj jest. No wiadomo, że byłyby pieniądze, to by więcej się inwestowało. Trzeba po prostu utrzymać tę fotografię. Tak samo trzeba wchodzić w tę cyfrowkę.

Data i miejsce nagrania	2012-03-12, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Dominika Mazurkiewicz
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"